

GRZEGORZ OKROY TChr  
RFN

### MORALNE PROBLEMY RODZINY NA EMIGRACJI (RFN)

Zagadnienia wiążące się z życiem rodziny w ogólności są w wieku rozwoju techniki i cywilizacji przedmiotem szczegółowych badań różnych gałęzi wiedzy. Także literatura związana z tym tematem jest ogromna. Możliwości opanowania jej, nie mówiąc już o jej przetrwaniu i przyswojeniu, są raczej nikłe. Stąd istnieje konieczność ograniczenia się do jakiegoś aspektu omawianego problemu oraz przyjrzenia się jemu na określonym przestrzennie odcinku.

W tym artykule mam zamiar omówić moralne zagrożenia rodziny, rodziny polonijnej, żyjącej w sytuacji emigracyjnej na terenie RFN. Literatura dotycząca takiej rodziny i w takiej sytuacji jest raczej skromna. Publikacje koncentrują się bardziej na grupie tzw. Aussiedlerów, tzn. wysiedleńców względnie przesiedleńców oraz na robotnikach cudzoziemskich, a mniej lub wcale zajmują się grupami względnie rodzinami polonijnymi. Problematyka jednak – z wyjątkiem niektórych odrębności – jest podobna lub nawet całkowicie tożsama. Tak, że dane można spokojnie zastosować do jednej lub drugiej kategorii osób. Wyjątek stanowią dane statystyczne, które w wypadku rodzin polonijnych, deklarujących się jako polskie, nie są w RFN publikowane. Przyczyn takiego stanu rzeczy można się tylko domyślać. Problem jest delikatny. Stąd jesteśmy zmuszeni posługiwać się danymi szacunkowymi. Czasem zdarzają się „przecieki” w poszczególnych „Landach” za jakiś tam okres, co umożliwia dokonanie pewnego ogólniejszego szacunku. Ale ścisłych danych brak<sup>1</sup>. Według oficjalnych danych statystycznych polskich za rok 1986, wyjechało z Polski na stałe do RFN 27 tysięcy osób<sup>2</sup>. Aktualną liczbę Polaków w RFN oblicza się szacunkowo na około 200 tysięcy, a optymiści mówią o 300 tysiącach (łącznie z tzw. starą Polonią).

---

<sup>1</sup> Tak było już na przełomie XIX i XX wieku, tyle że dziś się nie fałszuje statystyk, a raczej się je zamilcza.

<sup>2</sup> Cyt. za „Tygodnikiem Powszechnym” z 1 lutego 1987 nr 5.

Należałoby w tym miejscu także naszkicować krótko typologię emigracji polonijnej w RFN. Badacze różnie ją ujmują. Pozwolę sobie zarysować ją tak, jak funkcjonuje w potocznym rozumieniu. P i e r w s z ą grupę stanowią emigranci-założyciele (1871-1939), d r u g ą, emigranci powojenni, jako spuścizna po zawierusze wojennej (żołnierze, byli obozowicze, wywiezieni na roboty), t r z e c i ą stanowią emigranci traktatowi, którzy opuścili Polskę w ramach łączenia rodzin na mocy traktatu podpisanego przez E. Gierka (od r. 1970), którzy w zasadzie deklarowali się oficjalnie jako Niemcy (zwani „Wasser-Pollacken” lub „Volkswagen-Deutsche”), c z w a r t ą grupę tworzą ludzie z „Solidarności”, tzw. emigracja solidarnościowa<sup>3</sup> (od roku 1981) oraz p i ą t ą, najświeższą, emigranci o wyraźnym profilu ekonomicznej emigracji. Będę mówił o tych dwu ostatnich grupach.

Publikacje, z których korzystałem przy opracowaniu tego artykułu, umieszczam na końcu tych rozważań. Pomocą były mi także wywiady i rozmowy prowadzone z duszpasterzami polonijnymi, zwłaszcza z terenów Zagłębia Ruhry i Westfalii, z pracownikami CARITASU niemieckiego, spotkania z poszczególnymi Polakami w biurze Polskiej Misji Katolickiej w Essen oraz odwiedziny osób i rodzin objętych przedmiotem badań.

## I. TYPOLOGIA RODZIN POLONIJNYCH W RFN

Tytułem pewnego przypomnienia prawd ogólnie znanych, chciałbym zwrócić uwagę na pewien istotny szczegół, mianowicie, że rodziny nie są rzeczywistością statyczną, lecz dynamiczną. Znamionuje je życie; można i trzeba spojrzeć na nie także w aspekcie rozwojowym. Sformułowanie tematu, jaki mi zadano, jest trochę akademickie, a mniej bliskie życiu. Jest to dość ważny szczegół, gdyż tendencje rozwojowe dziś zarejestrowane mogą się jutro potwierdzić, ale nie muszą. Skutki takich zmiennych tendencji będą też w efekcie różnorodne. Stąd potraktuję przedmiot rozważań w niektórych punktach statycznie z tym, że proszę w myśli dokonać koniecznej korekty, uwzględniającej dynamikę życiową problemu.

Rodzina polonijna w RFN nie ma wyraźnie jednolitego oblicza, jest zróżnicowana. Możemy mówić o: 1<sup>o</sup> r o d z i n i e p e ł n e j; 2<sup>o</sup> r o d z i n i e

---

<sup>3</sup> Potocznie niechętnie mówi się o „polskich emigrantach”; częściej zalicza się ich do: „Umsiedler”, „Aussiedler”, „Spätaussiedler”, „Vertriebene”, „Flüchtlinge” lub „Asylanten”. Także w fachowej literaturze nader rzadko spotyka się to określenie. Wyjątek stanowi G. Rhode, który dosłownie mówi o „die neue polnische Emigration nach der Ausrufung des Kriegszustandes am 13. 12. 1981[...]” (G. R h o d e. *Flucht und Vertreibung. Hintergründe, Entscheidungen, Schicksale*. W: *Staatslexikon*. Bd. 2. Freiburg 1986 s. 625).

podzielonej, której część chwilowo przebywa jeszcze w kraju; rozbitej w różnych wariantach – a) żona lub mąż pozostający w kraju (młode małżeństwa); b) dzieci zostały w kraju; c) żona i dzieci w kraju; 3<sup>o</sup> wreszcie możemy mówić o rodzinie całkowicie rozbitej, nie podtrzymującej już kontaktów ze swymi bliskimi w kraju. Ta ostatnia jest ujemnym skutkiem emigracji.

Stosunek tych rodzin do swej identyczności narodowej również nie jest jednolity. Można wśród nich wyodrębnić trzy grupy: 1. rodziny świadome swej polskiej tożsamości etnicznej, starające się podtrzymać tradycje i obyczaje narodowe, pielęgnujące język ojczysty i kulturę rodzimą; 2. rodziny narodowościowo obojętne, bardziej zainteresowane materialnym niż duchowym poziomem swego życia rodzinnego; 3. rodziny dobrowolnie asymilujące się, wynaradawiające się w tempie przyspieszonym (dość spora grupa Ślązaków). Szerzej wróć do tego przy omawianiu poszczególnych problemów.

Specjalny typ rodziny, jak się wydaje, reprezentuje rodzina „solidarnościowa”. Jej stosunek do pozostałych grup emigracyjnych, zwłaszcza starszej, jest podejrzliwy i pretensjonalny. Wykazuje ona niechęć do życia w organizacjach i związkach (nie wstępują ani do „Rodła”, ani do „Zgody”). W ich rozumieniu organizacje i związki powinny ich wspierać materialnie (dawać zasiłki, urządzać zbiórki pieniężne itp.), traktują je instrumentalnie. Być może wynieśli takie rozumienie życia organizacyjnego z kraju pochodzenia. Oni sami kreują się na bohaterów, czekają na uznanie, sympatię i pomoc. Czują się emigrantami politycznymi. Stąd pojawiają się u nich trudności integracyjne, jako skutek życia w izolacji, potęgowane nadzieją na rychły powrót do kraju. Trudność zasadnicza polega na pytaniu, jak długo rodzina może tak żyć i jak długo można być bohaterem?

## II. PODŁOŻE PROBLEMÓW MORALNYCH RODZIN POLONIJNYCH

Ostatnie dziesięciolecie naszego wieku znaczą się różnymi wydarzeniami o różnej skali ważności, które nie pozostały także bez wpływu na kształt, postać i rozwój rodziny polskiej. Do ważnych i wyraźnie zauważalnych przemian zaliczyć trzeba zmianę z rodziny socjologicznie wielkiej na małą. Atomizacja rodziny stała się faktem. Polityka rodzinna rządu polskiego, poczynając od lat powojennych aż po rok 1980, wyraźnie zmierzała w tym kierunku. Wyznacznikami tej tendencji było m.in. budownictwo mieszkaniowe nastawione na małe metraże pomieszczeń mieszkalnych (brak miejsca dla starszego pokolenia, co uniemożliwiało praktycznie przekaz tradycji rodzinnej, kultury religijnej itp.), budowa całych miast i osiedli bez kościoła, szczupłe dodatki rodzinne na dzieci, propagowanie modelu rodziny małej typu 2 + 1 lub – jak już trzeba – 2 + 2

itp. Ta polityka, jak się wydaje, osiągnęła zamierzone cele. Takim bagażem ubogaceni i zubożeni udali się Polacy na obczyznę.

Tu czekały na nich nowe trudności. Były one związane z procesem wykorzenia ze społeczności kraju pochodzenia oraz ponownego zakorzenia w kraju nowego osiedlenia. Procesy związane z zakorzeniem stanowią źródło całej problematyki moralnej rodziny polonijnej. Ograniczam się do podania istotnych czynników warunkujących ten proces: wciąż powiększająca się różnica w zakresie życia społecznego i techniczno-gospodarczego między stosunkami panującymi w Polsce a tymi w RFN; bariera językowa zwłaszcza u rodzin ze starszymi już dziećmi (90% nie zna języka niemieckiego); trudności wynikające z uznania równowartości świadectw i zawodowych dyplomów; starsze małżeństwa emigrujące już po 50 roku życia nie mają szans na zakorzenie (zżera je choroba, tęsknota, nostalgia itp., której nie są w stanie zneutralizować korzyści kraju nowego osiedlenia); przeżyty los, trudne życie w kraju pochodzenia, budzące się tęsknoty za „lepszym życiem”, oczekiwanie na ciepło, dobrą i przyjazną atmosferę oraz na sprawiedliwość rodzą rozczarowanie, ból i frustrację w wypadku niespełnienia się planów i marzeń. Obcość nowego środowiska: język, anonimowość sąsiedztwa, nieznanne mechanizmy życia społeczno-politycznego, wolnorynkowa gospodarka, konkurencyjność cen, skomplikowany system szkolnictwa, partnerski styl wychowania w szkole itp. – to realne trudności zadomowienia się w nowym środowisku. Dochodzi do tego jeszcze specjalny status Polaka w Niemczech.

Wyżej wymieniony zespół czynników stanowi środowisko i zarazem źródło wszelkich problemów moralnych, z którymi borykają się rodziny polonijne. Zamierzam je zanalizować w następującej kolejności: zagrożenie jedności małżeństwa, rozbicie rodziny, zakłócenia w życiu religijnym i sakramentalnym, izolacjonizm etniczny, dewiacje w zakresie posiadania, problem tożsamości narodowej oraz zagrożenie ze strony „wolnego czasu”.

### III. ZAGROŻENIE JEDNOŚCI MAŁŻEŃSTWA

Problemy związane z sakramentalnym małżeństwem skupiają się wokół dwu zespołów dyskutowanych dzisiaj także w teologii: 1. sakramentalności małżeństwa; 2. istotnych jego przymiotów, mianowicie, nierozzerwalności, jedności i płodności. Konsekwentnie pojawiają się wśród rodzin polonijnych odwrotności nakreślonego ideału w postaci rozwodów, ponownie zawartych małżeństw, inicjacji partnerskich wspólnot życia quasi-małżeńskich. Te ostatnie stały się społeczną rzeczywistością i zostały przez 52% uczestników mszy św. niedziel-

nych w RFN zaakceptowane<sup>4</sup>. Sprzyja temu między innymi pomoc, jaką azy-lanci i bezrobotni przybysze z Polski otrzymują ze strony „opieki społecznej” (tzw. Sozial). Miesięcznie ta pomoc wynosi 300 DM. By lepiej żyć i przeżyć okres oczekiwania na przydział azylu, łączą się ci ludzie w pewne grupy, co umożliwia nie tylko „oszczędniejsze” życie, ale ułatwia nawiązywanie kontak-tów, znajomości, rozpoznawanie potrzeb rynku, tzw. czarnej pracy. „Sozial” i „czarna praca” gwarantują w sumie dobre życie. Młodzi, którzy zapoznali się bądź w kraju, bądź też już na emigracji, żyją wspólnie razem symulując nor-malne małżeństwa, tyle, że bez cywilnego i kościelnego ślubu. Czynią to z różnych pobudek, m.in. dlatego, że obydwójce pobierają pomoc ze strony opieki społecznej. Z chwilą zawarcia oficjalnego małżeństwa, nawet cywilnego, pomoc ta byłaby niższa; również dlatego, że procedura załatwiania cywilnego kontraktu małżeńskiego przez Ambasadę PRL jest bardzo czasochłonna i kosztowna; także dlatego, że opinia publiczna w tym względzie jest labilna, nie akceptuje wpraw-dzie takiej postawy wewnętrznie, ale głośno nie zaprotestuje, by nie uchodzić za niepostępową; wreszcie i dlatego, że środki społecznego przekazu propagują taki styl życia, który przyjmowany jest przez ogół bezkrytycznie.

#### IV. ROZBICIE RODZINY

Problem rozbicia rodziny nie jest czymś nowym. Nowym jest jego częstotli-wość występowania, łatwość i lekkomyślność, z jaką ryzykuje się takie rozbicie. Proces ten w wielu przypadkach zaczyna się w kraju. Sygnalizują go kryzysy małżeńskie i kłopoty rodzinne, których nie zdołano przezwyciężyć. Emigracja jest w takich przypadkach tylko finałem tego procesu.

Polskie władze paszportowe wydają się popierać rozbicie rodziny, gdyż od roku 1981 coraz rzadziej zezwalają na wyjazdy całych rodzin za granicę. Coraz częściej natomiast zezwala się ojcu lub matce na opuszczenie kraju, którzy będąc w posiadaniu turystycznego paszportu decydują się po jakimś czasie na stałe pozostanie poza ojczyzną. Jest to początek problemu, gdyż zainteresowany naraża siebie i członków swojej rodziny w kraju na przykre konsekwencje jego, niezgodnej z prawem paszportowym polskim, decyzji. Ryzykuje się takie rozbi-cie, nie zawsze zdając sobie sprawę z następstw swego kroku, w nadziei, że reszta rodziny rychło dołączy. Tymczasem, jak wykazało doświadczenie, oczeki-wanie na połączenie się z resztą rodziny trwa nieraz kilka lat. Małżeństwo, względnie rodzina w tym czasie zdąży się rozpaść.

---

<sup>4</sup> Por. A. A u e r. *Ehe und Familie*. W: *Staatslexikon*. Bd. 2. Freiburg 1986 s. 94.

Pomagają temu także niesprzyjające w utrzymaniu stałej więzi rodzinnej warunki, takie jak: brak sprawnej komunikacji między krajem a RFN (korespondencja listowa wymaga dwu do trzech tygodni; na telefoniczne połączenie trzeba długo czekać; brak w ogóle telefonu itp.); plotki otoczenia na temat zachowań partnerów za granicą względnie w kraju, zazdrości sąsiadów itp. potęgują niepewność i lęk przed ewentualną zdradą; rozpoczęte życie intymne dwojga ludzi domaga się kontynuacji zarówno ze strony psychologicznej, jak i fizycznej; perspektywa połączenia rodziny bardzo oddalona i niepewna powoduje nadwrażliwą nerwowość; „życie kawalerskie” dzielone z innymi robotnikami cudzoziemskimi w zbiorowych hotelach robotniczych nie sprzyja zachowaniu norm moralnych i często prowadzi do łamania przysięgi wierności – kończy się to zwykle poszukiwaniem przygód, a często nawet tylko znalezieniem pokrewnej duszy, przed którą można wylać swoje serce; powyższy zestaw okoliczności uzupełniają ponadto trudności adaptacyjne, bariera językowa, samotność, bezradność, kłopoty spowodowane zagubieniem w nowej społeczności, brak stałego miejsca pracy, atmosfera wrogości względem cudzoziemców w środowisku niemieckim, nuda itp.; pomijam już całkowicie problem alkoholizmu, który w skrajnej postaci prowadzi do prób samobójstwa.

## V. ZAKŁÓCENIA W ŻYCIU RELIGIJNYM

Kościół i religia, które stanowiły dla Polaków w kraju rzeczywistość jedyną w swoim rodzaju (od czasu „Solidarności” nawet dla tych, którzy dotąd w Bogu nie wierzyli), powoli wraz z wrośnięciem w nowe społeczeństwo zatraciły coś ze swojej ważności i „swojskości”. Rodziny polonijne, nieświadome zachodzących wokół nich procesów dechrystianizacji, ulegają także z roku na rok jego wpływom. Charakterystyczna w tym względzie jest wypowiedź duszpastera obozu przesiedleńczego z Unna-Massen, ks. prałata Erdmanna, który stwierdził w odniesieniu do Polaków: „Przyjeżdżają do nas pełni miłości do Kościoła, przyjeżdżają z ateistycznego obozu do chrześcijańskiego Zachodu i stają się tutaj ateistami”.

Przyczyny powodujące zakłócenia w zakresie życia religijnego i kościelnego można podzielić na zewnętrzne i wewnętrzne. Do zewnętrznych zaliczyć trzeba: nowoczesną i niezrozumiałą architekturę kościołów, a także plastyczne wyposażenie ich wnętrza odczuwane jako zimne i odstręczające; brak zrozumienia sensu podatku kościelnego, co powoduje lekkomyślne wystąpienie z Kościoła i niezdanie sobie sprawy z przykrych konsekwencji życiowych takiej decyzji (nawet zwolnienia z pracy); brak znajomości skarbcza pieśni kościelnych, tradycji i zwyczajów miejscowych. Wewnętrzne przyczyny są znacznie bardziej niebezpieczne dla zachowania integralności substancji wiary. Są to m.in.: za-

niedbanie lub całkowite zarzucenie praktyki spowiedzi indywidualnej w Kościele lokalnym niemieckim; lekceważenie sobie obowiązku uczestniczenia w niedzielnej Mszy św.; trudnością dodatkową w tym względzie jest rozproszenie przestrzenne Polaków, co uniemożliwia odszukanie polskiej placówki duszpasterskiej, powoduje trudności dojazdowe, a w międzyczasie sprowadza „odzwyczajanie się” od rytmu niedzielnej mszy św., bo do „niemieckiego” kościoła nie pójdzie; trudności z przyzwyczajaniem się do przyjmowania Komunii św. na rękę; podważanie wielu prawd wiary czy praktyk religijnych przez przedstawicieli Kościoła lokalnego lub też poszczególnych wiernych, prawd, które dotąd uważali emigranci za święte, a zatem niezmiennie.

Atmosferę Kościoła lokalnego oddaje znakomicie wypowiedź dwóch młodych przesiedleńców, którzy oświadczyli w telewizyjnym wywiadzie: „W Polsce ludzie rozmawiają z Bogiem, a tu mówi się tylko o Bogu”, jeden z nich „wymeldował” się z nauki religii pobieranej w szkole, gdyż nie chciał utracić wiary. Nie ma w tym ani krzty przesady.

#### VI. IZOLACJONIZM ETNICZNY

Zjawisko izolacjonizmu nie jest wśród rodzin polonijnych zjawiskiem powszechnym, niemniej sporadycznie pojawia się tu i tam, a wśród pewnych grup utrwała się jako skutek przedwczesnego poddania się trudnościom życia emigracyjnego. Dlatego warto to zjawisko i tu odnotować. Izolacjonizm rodzin polonijnych stanowi pewną niebezpieczną tendencję odłączenia się, odseparowania od pozostałych członków grupy etnicznej. Stanowi kapitulację przed naporem trudności życiowych u emigrantów, którzy przyjeżdżają do kraju nowego osiedlenia, którego rozwoju wspólnie nie przeżyli, nie znają jego historii, etapów, kryzysów i ekonomicznego wyżu, a z drugiej strony w obawie, że nie podołają w przejściu nowej orientacji społecznej, politycznej czy gospodarczej, chronią się w izolację.

Ten izolacjonizm posiada różne postacie: 1. izolacjonizm materialistyczny, charakterystyczny dla ludzi nowobogackich, którzy np. kupują dwa samochody, lepszy i gorszy, lepszy dla pokazania się (trzymany w garażu, wyciągany w soboty celem przeprowadzenia konserwacji i pokazania sąsiadom), a drugi dla codziennego użytku. Ludzie tego pokroju szukają towarzystwa podobnych sobie, pogardzają całą resztą „biedaków”, zakazują swoim dzieciom kontaktu z „biedakami” itp.; 2. izolacjonizm konfesyjny, przejawia się w bojkocie nabożeństw i mszy św. polonijnych, w dezaprobacie kontaktów osobistych z księżmi i siostrami polskimi, w obrzydzeniu imprez urządzanych przez duszpasterzy (pielgrzymki, rocznice narodowych świąt itp.). Zdarzają się wypadki zaczepiania ludzi po wyjściu z kościoła celem zakwestionowania zasadności ich uczestnictwa we

mszy św. odprawianej w języku polskim. Podłożem dla tych ataków mogą być różne motywy, m.in. zazdrość, że nas Polaków jest tylu w kościele, a Niemców zaledwie garstka; a także bliżej nie określona nieżyczliwość. Nagabywani ludzie nie będąc w stanie się bronić przed podobnymi atakami kryją się, unikając na przyszłość „polskiego” kościoła. 3. izolacjonizm narodowościowy, charakterystyczny dla grup ludności pochodzącej ze Śląska, a zwłaszcza z Opolszczyzny. Ludzie ci przyjeżdżają do RFN z obrazem – szablonem Niemiec lat 30. i 40., a więc lat terroru narodowego socjalizmu. Takie Niemcy utrwaliły się im w pamięci, nie śledzili ani nie mogli przeżyć odbudowy republiki powojennej, cudu gospodarczego, a także procesu dojrzewania tych Niemiec do demokracji. Dlatego panicznie boją się środowiska niemieckiego, jak gdyby żyli nie w systemie demokratycznych rządów, lecz w totalitaryzmie. By nie „podpaść” mówią kaleczonym językiem niemieckim, ale za to ostentacyjnie, „bo on jest Niemiec i wreszcie mu wolno mówić w języku niemieckim, gdy tymczasem w Polsce był za to prześladowany”. Ta grupa ludności asymiluje się dobrowolnie „na siłę”, przyjmując bezkrytycznie zastaną rzeczywistość.

Oceniając zjawisko izolacjonizmu trzeba stwierdzić, że szkodzi ono przede wszystkim jedności i zwartości wspólnot polonijnych. Nie sprzyja manifestowanej solidarności, wzajemnej usługowości, pomocy (na przełomie XIX i XX stulecia pierwszymi organizacjami zakładanymi w środowisku polonijnym były instytucje zapomogowe). Środowiska polonijne straciły coś istotnego z substancji moralności.

## VII. ATMOSFERA MORALNA SPOŁECZEŃSTWA

Jest ona zdominowana przez myślenie bardziej w kategoriach „mieć” niż „być”. Przeciętny obywatel RFN kieruje się w swoim myśleniu i działaniu prawie zawsze motywacjami ekonomicznymi. Tę tendencję wyraża trafnie tutajsze *adagium*: „Hast du was – bist du was! Hast du nichts – bist du nichts!”, mierzące wartość danego człowieka wielkością jego majątku, posiadanymi rzeczami lub nieruchomościami.

Myśleniu ekonomicznemu podporządkowane są wszystkie pozostałe wartości. Inne, jak ekonomiczne motywacje, zwłaszcza religijne, konfesyjne, moralne lub ascetyczne, nie mają siły przebicia, nie są akceptowane przez ogół opinii publicznej. Liczy się konsumpcjonizm i utylitaryzm, wyrażający się w ewangelicznej triadzie głównych namiętności ludzkich: za wszelką cenę mieć – za wszelką cenę używać – za wszelką cenę znaczyć, czyli być kimś, bez normalnie wymaganego zaplecza wartości i przymiotów charakteru, osobowości.

Wszystko ocenia się w aspekcie opłacalności, zysku, ekonomiki, zachowując się tak, jak gdyby inne motywacje nie istniały. Zanika wyraźnie wartościowanie



na bazie chrześcijaństwa, które wyparte zostało przez praktyczny materializm manifestujący się szczególnie w postaci hedonizmu i wspomnianego już utilitaryzmu<sup>5</sup>.

W taką atmosferę wchodzi emigranci z Polski. Funkcjonuje u nich zrazu jeszcze w początkowej fazie pobytu obraz „zepsutego materializmem Zachodu”, stąd zauważa się pewien dystans do tutejszego sposobu życia, a również zaspokojenie potrzeb wydaje się być jeszcze kontrolowane. Środki finansowe, jakimi dysponują, nie pozwalają zresztą na wystawny i wysoki poziom życia. Realizują przeto zrazu swój „program oszczędnego życia”, czyli za cenę wyrzeczeń, postów, „porządnego” trybu życia, w możliwie najkrótszym czasie dorobić się czegoś, tzn. jak najwięcej zaoszczędzić. Ale w miarę upływu miesięcy i lat ideał blednie, nie wytrzymują naporu pokusy ze strony dóbr materialnych, i zaczynają swoje pierwotnie skromne potrzeby konsumpcyjne dopasowywać do poziomu konsumpcji swojego otoczenia. To wprawdzie sprzyja integracji, ale udaremnia w wielu przypadkach pierwotne plany powrotu na łono ojczyzny lub podreperowania swego stanu posiadania. W tym zakresie życia zauważa się u rodzin polonijnych bardzo wyraźnie zarysowujące się przemiany w kierunku zmateralizowania swoich potrzeb.

### VIII. PROBLEM TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ

Rodzina emigrancka wcześniej czy później jest konfrontowana z pytaniem: kim my właściwie jesteśmy? Odpowiedzią na to pytanie zainteresowane są lub winny być trzy pokolenia: babcia–dziadek, ojciec–matka i dzieci. Nie ma znaczenia, gdzie poszczególne pokolenie mieszka, czy część w kraju, czy też wszyscy za granicą. Pytanie powyższe jest najczęściej, ze względu na swą trudność i złożoność, spychane na margines życia, odstawiane „na później”, na poważniejsze okazje, względnie odkładane „ad acta”, czyli zepchnięte do podświadomości. Jest ono zbyt poważne, by je tak traktować. W tej dziedzinie dochodzi do wielu nadużyć, pogwałcenia praw człowieka, braku tolerancji i zrozumienia zarówno w ramach życia publicznego, jak i na terenie rodziny.

W zależności od typu rodziny, od reakcji kolejnego pokolenia, problem ten jest rozwiązywany niejednolicie. Najbardziej dotknięci są tą sytuacją dzieci i młodzież. Szukają odpowiedzi na to pytanie bardzo żywiołowo, emocjonalnie zaangażowani, mimo że nie mogą jeszcze z pewnym przekonaniem powiedzieć

---

<sup>5</sup> Katolicki dziennik „Die Deutsche Tagespost. Katholische Zeitung für Deutschland” umieścił w numerze 49 z dnia 25 kwietnia 1987 r. obszerny artykuł pod znamiennym tytułem *Geburtenschwund gefährdet das deutsche Rentensystem (Zanik liczby urodzeń zagraża niemieckiemu systemowi rent)*. Ten tytuł najtrafniej oddaje atmosferę moralną społeczeństwa niemieckiego.

ani, że „jestem Niemcem”, ani że „jestem Polakiem”. Pełnią bowiem jeszcze w życiu role marginalne, są w stadium przejściowym między dzieciństwem a młodością czy dorosłością. A ponadto znajdują się w stadium rozdwojenia między dwiema, oddziaływanymi na nich kulturami, różnymi pod względem narodowościowym. Tego rozdwojenia i związanej z nim niepewności wielu nie może sobie wytłumaczyć, zrozumieć ani uporać się z nimi.

Problemy wynikłe z tej sytuacji to napięcia w rodzinie i trudności w odnalezieniu swego narodowego „ja”. Wielu sądzi, że problem zostanie rozwiązany, gdy tylko przełamie się barierę językową. Doświadczenie jednak wykazało, że ten pogląd jest błędny. Dobrą ilustracją są Włosi mieszkający w RFN. Dzieci ich, doskonale mówiący po niemiecku, bynajmniej nie czują się Niemcami. Mimo że stosują dla swoich zachowań już niemieckie kryteria, normy i wzorce postępowania, gdyż musieli wdrażać się w ten system już w przedszkolu, następnie w szkole, a nawet częściowo w Kościele, to jednak badania wykazały, że nie identyfikują się z narodem niemieckim.

Problematyka ta jest bardzo złożona; m.in. dlatego, że emigrację jako taką przeżywa młodzież jako gwałtowną, zewnętrzną ingerencję w procesy rozwojowe człowieka, gdyż proces budowy struktury osobowościowej, wyznaczony w znacznej mierze porządkiem i stosunkami kraju pochodzenia, został gwałtownie przerwany względnie poważnie zakłócony.

Sygnalizuję w tym miejscu jedynie problem. Wspomniałem o nim już nieco, omawiając zagadnienie izolacjonizmu. Ale warto do niego wrócić, poświęcając mu więcej czasu i uwagi.

#### IX. ZAGROŻENIE ZE STRONY „WOLNEGO CZASU”

Problematyka „wolnego czasu” jest na Zachodzie znana jako wynik procesu uprzemysłowienia kraju, racjonalizacji pracy ludzkiej i zwiększonej produktywności. W RFN roczny efektywny czas pracy obniżony został (na jednego najemnego pracownika) z 2373 godzin w roku 1950, do 1680 godzin w roku 1985. Oblicza się, że w roku 2000 czas pracy obniży się do 1512 godzin w roku. Tym samym poszerzy się odcinek czasu wolnego od pracy. Czas wolny jeszcze bardziej zyska na znaczeniu przez zaplanowany w RFN 35-godzinny tydzień pracy, przez wydłużenie rocznego urlopu pracownika, przez jego wcześniejsze pójście na emeryturę, przez wprowadzenie tzw. roku szabatowego itp.

Ta problematyka, z uwagi na naszą sytuację gospodarczą kraju, jest tak pod względem teoretycznym, jak i praktycznym jeszcze wciąż w powijakach. Dlatego też ludziom naszym brak przygotowania do umiejętnego korzystania z „czasu wolnego”. Stąd przy pierwszym zderzeniu z zachodnią rzeczywistością powstają problemy. Zaczynają szukać zajęć, ale nie zawsze we właściwym kie-

runku i wpadają w konflikt z nakazami moralności chrześcijańskiej, a nierzadko także w konflikt z prawem państwowym. W Polsce nie znano bezrobocia: prócz zasadniczego zajęcia, prawie każdy miał dodatkową pracę, stąd nie nauczył się sensownego wykorzystania „wolnego czasu”. Nie miał go po prostu. W RFN natomiast nie tylko jest konfrontowany z bezrobociem, ale także z zakazem podejmowania jakiegokolwiek pracy, rozciągającym się na długi stosunkowo okres wyczekiwania na przydział azylu.

Wielu naszych rodaków, nie bardzo wiedząc, co z czasem robić, ucieka się do prymitywnych form tzw. wypoczynku czy rozrywki – uciekają w alkoholizm, oddają się nudzie, korzystają długimi ciągami czasu z telewizji, uczęszczają do nocnych klubów, odwiedzają *sex-shopy*, zabawiają się wideofonem, tanimi i nierzadko pornograficznymi filmami... itp. Takie zajęcia „wolnego czasu” zapewne nie przyczynia się do wzrostu osobowości ludzkiej i nie jest twórcze. Nie twierdzę, że ta forma jest powszechna w zbiorowości polonijnej, ale nie mogę zaprzeczyć, że jej nie ma. Szkoda, że wykazujemy tak małe zainteresowanie dla form wykorzystania „czasu wolnego” wypracowanych przez Niemców: zabawy, sport, zainteresowania hobbystyczne, muzykowanie rodzinne, śpiew, życie towarzyskie, organizacyjne, ogródki działkowe, szycie domowe, regularne spaceru, turystyka, lektura książek, kursy doszkolające, nauka języków obcych, uniwersytety ludowe, angażowanie się w życie kościelne, społeczne, charytatywne itp. Być może niejedyn problem przestałby być problemem dla niejednej rodziny.

\*

Nie jest to pełny zestaw problemów moralnych rodzin polonijnych w RFN, ale chyba wystarczająco jasno ukazuje zagrożenia, którym poddana jest rodzina polonijna w Niemczech. Postulaty pod adresem duszpasterstwa polonijnego też są ewidentne. Nie chciałbym ich tu wyliczać. Prognozy dla najnowszej fali emigracyjnej nie są zbyt pomyślne. Procesy asymilacyjne toczą się przyspieszonym rytmem. Warunki temu sprzyjają, a ludzie są mało odporni.

Kończę stwierdzeniem, że należałoby z jednej strony zintensyfikować pracę polskich placówek duszpasterskich i jeszcze bardziej niż dotąd pomóc rodzinom polonijnym w uporaniu się z ich złożoną sytuacją życiową na emigracji, a z drugiej strony wszystko uczynić, by falę emigracji możliwie wyhamować czy wręcz zatrzymać, bo wymaga tego zarówno interes rodziny polskiej, jak i narodu, Kościoła i Ojczyzny w całości. Po tej linii idzie też wypowiedź Ojca św.,

którą wynotowałem z prasy codziennej<sup>6</sup> i tą oceną Rodaków i Polonii pragnę zakończyć moją wypowiedź.

Chwaląc na wstępie sukcesy całej Polonii w świecie, Ojciec św. przeszedł do części bardziej krytycznej i kontynuował następująco: „Równocześnie jednak nie możemy zapominać, że emigracja jest stratą, pewnego rodzaju złem koniecznym, z punktu widzenia dobra własnego narodu. Odchodzą ludzie, którzy mogliby, a nawet powinni, wnieść swój wkład w kształtowanie dobra wspólnego, ludzie niejednokrotnie dobrze przygotowani, wysoko kwalifikowani. Jakkolwiek więc każdy człowiek posiada w określonych okolicznościach także prawo do emigracji, nie możemy równocześnie nie stawiać sobie pytania: dlaczego odchodzą? Czyż nie należy uczynić wszystkiego, ażeby mogli znaleźć należne sobie miejsce przy ojczystym warsztacie pracy, miejsce pracy, także odpowiednie warunki życia dla siebie i rodziny? Nikt na polskiej ziemi nie może mieć poczucia, że jest niepotrzebny, albo tym bardziej niewygodny. Trzeba też przełamać tę niebezpieczną opinię, że w Ojczyźnie nie ma szans, że nie widzi się przyszłości dla siebie i swoich dzieci”.

#### BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)

- Die Ausländerseelsorge im Bistum Essen. Eine kirchliche Handreichung. Essen 1980.  
Deutsche Bischofskonferenz, Pastorale und rechtliche Richtlinien für die Ausländerseelsorge. Bonn 1986.  
Diözensancaritasverband und Dezernat für pastorale Dienste im Bistum Essen, Empfehlungen für die pastorale und caritative Arbeit mit Aussiedlern im Bistum Essen. Essen 1985.  
H e c k m a n n F.: Die Bundesrepublik: Ein Einwanderungsland? Zur Soziologie der Gastarbeitervölkerung als Einwanderminorität. Stuttgart 1981.  
H o f f m a n n L., E v e n H.: Soziologie der Ausländerfeindlichkeit. Zwischen nationaler Identität und multikultureller Gesellschaft. Weinheim 1984.  
L e u n i n g e r H.: Eine Nebenkirche oder die Einigkeit in der Vielfalt? Die Gemeinden von Katholiken anderer Muttersprache in der Bundesrepublik Deutschland. W: Barwig K., Mieth D. (wyd.). Migration und Menschenwürde. Fakten, Analysen und ethische Kriterien. Mainz 1987 ss. 158-177.  
M e i e r - B r a u n K. -H.: Gastarbeiter oder Einwanderer? Anmerkungen zur Ausländerpolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Berlin 1980.  
R h o d e G.: Flucht und Vertreibung. Hintergründe, Entscheidungen, Schicksale. W: Staatslexikon. Bd. 2. Freiburg 1986 ss. 619-628.

---

<sup>6</sup> Por. „Ostatnie Wiadomości” nr 5 z dnia 11. 02. 1987 r. Mannheim.

## MORAL PROBLEMS OF THE FAMILY ABROAD IN WEST GERMANY

## S u m m a r y

The author deals with moral threats to the families which come from Poland to West Germany. The general number of Poles in that country is estimated at 200-300 thousand people (we do not have exact data). The paper deals exclusively with that group of immigrants who settled in West Germany after 1980. The author distinguishes among them full families, separated families (a) the wife or the husband is in Poland; b) the children are in the homeland; c) the wife and the children are in the homeland) and the family which is broken up in which case both sides do not keep contacts each other. The author points to the mediate and immediate reasons of the moral threats to the family abroad. According to him, among the latter one has to mention the passport policy of the Polish government (till the end of the 80s it did not favour family reunion, in case side was abroad), uprootedness and frustration caused by unfulfilled expectations, financial, uncertainty, anonymity, isolation the new setting, and still other causes. One cannot omit also such causes of moral threats and breaking up of marriages as difficulties in telephone communication, correspondence delay, gossips concerning the behaviour of a partner etc. The secularization of customs and practical materialism have an unfavourable influence on the families' life.

Moreover, the immigrant family sooner or later faces a difficult problem of national identity which problem causes deep tensions in the children and young people.

There is an urgent need for a moral help for the Polish family abroad in West Germany. First of all, it is the Pastoral care establishments which have to deal with this need.